Nr. 129. We Lwowie Wtorek dnia 9. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką [illegible] za granicą, do całych Niemiec rocznie [illegible] — kwartalnie 12 marek 5 srg, do F[illegible] Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Wybory do Rady państwa.

Od dr. Ludwika Kubali odbieramy następujący list:

Szanowny panie Redaktorze!

Nie miałem zamiaru ubiegać się o mandat [illegible]elski i cofnąłem kandydaturę moją, postawioną w Komitecie przedwyborczym miasta Lwowa. Skoro mię jednak zapewniono, że mimo co[illegible] kandydatury, znaczna część obywateli [illegible] mi głosy swoje, oświadczyłem [illegible] jeśli wybranym zostanę, mandat [illegible]enie na żądanie, ponawiam to publicznie.

Z uszanowaniem
Ludwik Kubala.

[illegible] czerwca 1885.

Dr. [illegible]dyński zamieszcza w *Kurjerze Lwowskim* oświadczenie, iż zrzeka się kandydatury z tutejszej Izby handlowo-przemysłowej na rzecz „kandydata najgodniejszego.“ Dodajemy, że sprawa wyboru z tej Izby rozstrzygać się będzie pomiędzy p. Edmundem Mochnackim i p. Tadeuszem Romanowiczem.

Wybór p. Kowalskiego—pisze *Czas*—stanowić będzie bardzo ciekawe studjum dla komisji legitymacyjnej. Zaszły bowiem takie niewłaściwości, że protest zapowiedziany już dziś spaść nie daje spokojnie adherentom p. Kowalskiego. Głosowano nadto Bazyli Kowalski i Wasyl Kowalski, w skutek czego powstała wątpliwość, czy taki wybór jest ważny. W sokalskiem, żółkiewskiem i rawskiem są między włościanami Wasylowie Kowalscy. Ale mniejsza o to, bo zachodzą inne mankamenta poważnej natury. Co najciekawsza to fakt, że między protestującemi większość stanowią włościanie i księża ruscy.

Celem porozumienia się co do kandydata na posła z większych posiadłości powiatów krakowskiego i chrzanowskiego do Rady państwa, odbędzie się zgromadzenie wyborców, we wtorek dnia 9. bm. o godzinie 11. z rana w domu Rady powiatowej pod l. 3 przy ulicy Gołębiej w Krakowie.

Zgromadzenie przedwyborcze kurji większej posiadłości okręgu przemyskiego odbędzie się dnia 9. bm. o godzinie 10. rano.

Otrzymujemy następujące sprawozdanie o zgromadzeniu przedwyborczem w Jaworowie:

Dnia 5. bm. odbyło się w Jaworowie zgromadzenie przedwyborcze z kurji większej własności Mościska-Jaworów-Cieszanów. Najliczniej reprezentowany był powiat Mościski, z powiatu jaworowskiego było zaledwie kilku wyborców, z cieszanowskiego zaś baron Brunicki, jako delegat tamtejszego powiatu. Zgromadzenie zagaił członek wydziału powiatu Jaworowskiego, p. Skarbek Borowski, witając zgromadzonych i wzywając do wyboru przewodniczącego. Po powołaniu przez zgromadzonych p. Edwarda Weissmana-Zawidowskiego, marszałka Rady powiatowej gródeckiej, do przewodniczenia, zabrał głos marszałek Rady powiatowej mościskiej p. Zuker, objaśniając, że wezwany przez Komitet centralny, by w porozumieniu z prezesem komitetów wyborczych jaworowskiego i cieszanowskiego, zaprosił wyborców w celu porozumienia się co do wyboru posła, uczynił to i ma tem większą nadzieję takiego porozumienia, gdy widzi między nami p. Smarzewskiego, który zapewne zechce zdać nam sprawę ze swoich czynności poselskich i p. Lewickiego, którego nam jako kontr-kandydata wskazują, a który zapewne zechce, także swoje wyznania polityczne nam objawić.

Na to zabrał głos p. Skarbek Borowski twierdząc, że spotyka go, jakkolwiek miła, ale wielka niespodzianka; z ust bowiem p. Zukra dowiaduje się w tej chwili, że p. Smarzewski raczy nam zdać sprawozdanie ze swych czynności, gdyż w zaproszeniu o tem wzmianki nie było. P. Borowski ubolewa nad tem, gdyż nie wątpi, że gdyby wyborcy byli wiedzieli, że usłyszą sprawozdanie z ust jednego z koryfeuszy Koła polskiego, nie zbrakłoby tu dziś ani jednego, gdy obecnie powiat jaworowski tak słabo zaś cieszanowski tylko przez jednego wyborcę reprezentowany.

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Smarzewskiemu. Czcigodny nasz poseł nawiązując do — w ironicznym nieco tonie wypowiedzianej — uwagi p. Borowskiego, oświadczył przedewszystkiem, że nie myśli wcale wypowiadać kandydackiej mówki, znane bowiem są nadto dobrze jego zasady, by potrzebował je wyborcom objaśniać. Jeżeli zabrał głos, to tylko dlatego, że od grona wyborców dowiedział się, iż życzą sobie sprawozdania z jego czynności, a jako posłuszny ich sługa, staje, by żądanie to wypełnić. Że wprzód sprawozdania takiego nie zdawał, nie wina to jego, lecz chyba wyborców samych, gdyż nie sięgając dalej, przed ostatniemi wyborami do Sejmu, gdy chciał zdać sprawę ze swych czynności, wyborcy sami zwolnili go od tego. Że nie zwoływał osobno wyborców dla wysłuchania jego sprawozdania, uczynił to z dwóch powodów, najprzód dlatego, że nie chciał ich trudzić osobno, wiedząc, że będzie to mógł uczynić na przedwyborczem zgromadzeniu, a co najważniejsza, to właśnie dlatego, że nie mając sposobności w latach dawniejszych wypowiedzieć takiego sprawozdania, dziś, gdy jak się dowiedział, ma kontrkandydata w tym okręgu, nie chciał być posądzonym o to, o co zdaje się posądzać go p. Skarbek Borowski, a to tem więcej, że z takim kontr-kandydatem jakim jest p. Lewicki, on walczyć nie może; walka tu bowiem nie może istnieć o zasady, gdyż zasady p. Lewickiego nie są szerszemu wcale znane ogółowi wyborców, przejśćby więc musiała na pole osobiste, na tem zaś polu p. Smarzewski nigdy nie walczył i walczyć nie będzie. Poczem przeszedł p. Smarzewski do właściwego skreślenia działania Koła polskiego w ostatniem sześcioleciu. Skreśliwszy trudności, w jakich się Koło znalazło na wstępie rozpoczynającej się kadencji, gdy miało do czynienia z Rządem niezdecydowanym, szukającym dopiero dla siebie oparcia i gotowym zarówno oprzeć się na lewicy, jak na prawicy, byle bądź co bądź utrzymać się przy sterze, przeszedł czcigodny nasz poseł po kolei wszystkie ważniejsze momenta z ubiegłej kadencji, wykazując, że jeżeli nie jedno nie udało się Kołu polskiemu pozyskać w tych rozmiarach, w jakich kraj słusznie się domagał, jeżeli nawet nie jedną rzecz piekącą, jak regulację rzek galicyjskich, musiano odłożyć do przyszłej kadencji, to winą tego były stosunki wewnętrzne prawicy, dla których Koło obawiać się musiało, że nie znajdzie dostatecznej większości. Najdłużej zatrzymał się mowca nad sprawą podatku gorzelnianego. Opowiedziawszy całą historję tej sprawy, z której ostatecznie Rząd zrobił kwestję gabinetową, zauważył szanowny poseł, że niesłusznie mu zarzucają, że on to głównie przyczynił się do uchwalenia tego podatku i że był referentem tej sprawy. Nie był on referentem, ale przewodniczącym komisji, a jako taki nie brał nawet udziału w głosowaniu. Raz tylko jedyny zdarzyło się, że przy równości głosów, on swoim rozstrzygnął na korzyść wniosku rządowego; nie chodziło tu jednak o rzecz główną, lecz o uboczną, mianowicie o określenie cech gorzelni rolniczych. „Zapytuję was panowie!“ dodał p. Smarzewski, czy mogłem zrobić inaczej?“ „Koło uchwaliło popierać wniosek rządowy w jego „ówczesnem brzmieniu, czyż ja, jako członek „tego Koła, popierającego wniosek rządowy, mogłem wyłamując się ze solidarności, głosować przeciw? Głosowałem więc „za“ i oto mój grzech jedyny z prawdą zgodny, jaki mi w tej sprawie zarzucają, spowiadam się z niego przed wami, a za dni kilka dacie mi zań rozgrzeszenie lub naznaczycie pokutę. Nakoniec pozwolę sobie *pro domo sua* słów kilka powiedzieć, a czynię to, bo któż wie, może nie raczycie mnie nadal mandatem swym zaszczycić, co i nie dziwiłoby mnie, bom też już stary, czas może młodszym wystąpić na arenę. Tak, czy owak, nie zachowam żadnej urazy do nikogo, proszę tylko, abyście zachowali w pamięci, że w ciągu 40-letniej mej pracy w zawodzie publicznym mogłem nie jeden błąd, nie jedną omyłkę popełnić, jednego jednak nikt mi zarzucić nie może: mandatu mego nigdy nie splamiłem dla osobistych widoków, nigdy z mego stanowiska nie korzystałem dla własnych zysków i dziś oddaję mandat mój w wasze ręce czystym i nieskalanym!“

Mowę trwającą przeszło $1^1/_2$ godziny a słuchaną cały czas z wielkiem natężeniem, przyjęto gorącemi oklaskami, poczem p. Skarbek Borowski oświadczył, że całe wyjaśnienie p. Smarzewskiego w sprawie podatku gorzelnianego nie trafia do jego przekonania, gdyż on wie, że nie p. Smarzewski poszedł za Kołem, ale całe Koło poszło za p. Smarzewskim.

Następnie zaproszony przez przewodniczącego zabrał głos p. Lewicki i przez 2 godziny odczytywał ciężko - nudne wypracowanie, którego widocznie nie miał czasu wyuczyć się dobrze na pamięć, a które da się streścić w tych słowach: „Jestem c. k. austrjackim Galicjaninem, jeżeli mnie wybierzecie, będę każdy Rząd popierał, bo w tem nasze zbawienie, a tylko w razie gdyby ten Rząd stał się centralistycznym, obiecuję stanąć w opozycji. Jestem nawskróś konserwatystą i jeżeli mnie wybierzecie będę wszelkich sił dokładał, **by się nauczyć jak się stać mężem politycznym**.“ (Autentyczne). Mowa ta, jak się wyraziła jedna z wybitnych osobistości, była mową kandydata nie na „Reichsratha“, ale odrazu na „Hofratha.“

Gdy skończył nastało ogólne milczenie, nie wiem czy z powodu silnego wrażenia, jakie mowa ta na obecnych zrobiła, czy też może dlatego, że... wielu słuchaczom oczy do drzemki się kleiły. Tu zabrał głos pan Skarbek Borowski zapowiadając, że nie myśli przechwalać swego kandydata (gdyż prawdopodobnie mimo wielkiej swady p. Borowskiego byłoby to nad jego możność), ale czuje się w obowiązku ostrzedz wyborców, by nie dali się wziąć na lep gazeciarskich artykulików, które starają się ośmieszyć jego kandydata. Wie on (tj. p. Borowski), jakie powody mają dzienniki lwowskie do tego, są to powody czysto osobiste, tem więcej przeto ostrzega p. Borowski wyborców, by nie szli na oślep za temi głosami osobistych niechęci.

Zarzut ten odparli z oburzeniem pp. Zuker, Younga, Gizowski, hr. Stadnicki i inni oświadczając, że nie idą wcale na oślep, ale głosować będą za p. Smarzewskim, gdyż p. Smarzewski jest człowiekiem zasług niepospolitych człowiekiem osiwiałym w pracy publicznej, p. Lewicki zaś nie ma za sobą żadnej przeszłości politycznej, a mimo obietnicy, „że będzie się uczył jak zo tać mężem politycznym“, mała nadzieja by się czego nauczył, gdy dzisiejsza mowa, pomimo tak mozolnego opracowania i pomimo, że szanowny kandydat ze skryptów ją czytał, wypadła tak słabo i nieudolnie.

Na to p. Borowski, ktory jeden jedyny za p. Lewickim przez cały czas przemawiał, wyparł się przedewszystkiem tego, co wprzód powiedział i twierdził, że jeżeli tak powiedział, to tak nie myślał, poczem objawił swe zadowolenie, że kandydatowi jego uczyniono tylko ten zarzut, iż nie ma za sobą przeszłości politycznej, bo wszakże p. Smarzewski kiedyś, gdy pierwszy raz na arenę publiczną wstępował, nie miał także przeszłości za sobą.

P. Borowskiemu odpowiedzieli pp. Zuker i hr. Stadnicki, iż ta tylko maleńka zachodzi tu różnica, że przedewszystkiem pan Lewicki jest już nieco przejrzałym, jak na takiego, który chce dopiero karjerę w życiu publicznem rozpoczynać, że dalej, wprawdzie nie miał bez wątpienia i p. Smarzewski kiedyś żadnej przeszłości za sobą, ale też nie sięgał odrazu po najwyższą godność, jaką współobywatele zaszczycić mogą współobywatela, a co najważniejsza: że p. Smarzewski nigdy nie podstawiał nogi mężowi tak zasłużonemu, jakim on jest dzisiaj, by go z krzesła poselskiego wyrzucić!

Poczem zabrał głos p. Zuker i dodał jeszcze, że czytał w *Dzienniku Polskim* kandydatury, które Komitet centralny poleca wyborcom z większej posiadłości, jako dla kraju pożądane. Między temi jest nazwisko p. Smarzewskiego, p. Lewickiego zaś tam nie znalazł, gdy zaś Komitet centralny jest wybranym przez Sejm, ten zaś przez kraj cały, przeto p. Smarzewski jako kandydat Komitetu, jest kandydatem krajowym i dlatego wzywa wyborców, by mu głosy swoje oddali. Następnie oświadczył p. Zuker, że z przebiegu dyskusji widzi z prawdziwym żalem, iż posiedzenie dzisiejsze do celu zamierzonego, t. j. do porozumienia względem wyboru kandydata doprowadzić nie może, że przeto nie pozostaje nic innego, jak pozostawić rozstrzygnięcie urnie wyborczej. Po tej przemowie przewodniczący zamknął posiedzenie.

Najciekawszem z tego wszystkiego jest to, że jedynym zarzutem, jaki przeciwnicy p. Smarzewskiego przez usta p. Borowskiego wyrazili, jest, że p. Smarzewski, a względnie Koło polskie, mając do wyboru między usunięciem się obecnego Rządu, a uchwaleniem zmiany podatku gorzelnianego, nie poświęciło Rządu dla producentów spirytusu, ... a oto ci przeciwnicy p. Smarzewskiego, wysuwają kandydaturę człowieka, który w mowie kandydackiej oświadcza się „mehr Kaiser-königlich, wie der Kaiser selbst“! *Risum teneatis.*

Z Brodów otrzymujemy następującą korespondencję: „Winien jestem kilka słów odpowiedzi na sprostowanie p. N. Kallira umieszczone w numerze 119. *Dziennika Polskiego*, którem to sprostowaniem p. N. Kallir właściwie nic nie sprostował. Zapiera on się, jakoby agitował za swoją kandydaturą o mandat do Rady państwa z brodzkiej Izby handlowej, alež jeżeliby p. N. Kallir był trochę uważniej korespondencję w nr. 118. przeczytał, byłby się spostrzegł, że tam podniesiono wyraźnie, iż leży on chory w łóżku za rogatkami w swojej willi, że przeto pod agitowaniem nie są rozumiane osobiste jego zabiegi. Chcę wierzyć w prawdomowność p. Natana Kallira i chciałbym wierzyć temu, co on swoim podpisem stwierdził i co wydrukował w *Dzienniku Polskim* pod powołaniem się na § 19. ustawy prasowej, że w sprawie wykazu żadnego kroku nie przedsięwziął i z żadnym wyborcą ani słowa nie mówił, ale ta prawdopodobność wydaje mi się problematyczną, albowiem nieprawdopodobnem nawet jest, by w obec ogólnego zajęcia się tą sprawą właśnie p. N. Kallir z żadnym wyborcą się nie zetknął i o sprawie wyborów nie mówił; wszak prawie codzień widuje się z niektórymi członkami Izby handlowej. Zresztą to prawdomowne oświadcz nie p. N. Kallira stoi w sprzeczności z podaniem jego do Izby handlowej w Brodach, w którem swoją kandydaturę o mandat do Rady państwa zgłosił i marką stemplową na 50 centów, oraz własnoręcznym podpisem zaopatrzył, a w którem to podaniu oświadcza, że na żądanie i naleganie wielu członków Izby handlowej, a w szczególności wymienionych w tem podaniu pp. Adolfa Byka, Maurycego Landaua, Salomona Chajesa, Leona B. Sigalla i Israela Kaminera, członków Izby handlowej i przemysłowej w Brodach (zatem także wyborców) zgłasza się o mandat do Rady państwa i przytem wylicza swoje liczne wrzekome zasługi, które położyć miał jako członek i poseł do Rady państwa i niegdyś jako członek Rady miejskiej w Brodach.

Nie same akta wyborcze, ale wszystkie bieżące akta Izby handlowej chciał pan Natan Kallir do siebie po za rogatkę Brodów ściągnąć, swe zaś w tym względzie postępowanie chce zasłonić w ten sposób, iż oświadcza, że jest rzeczą zmyśloną, by miał zażądać aktów wyborczych. Skoro p. Natan Kallir zaprzecza temu, wierzę, że specjalnie tych aktów nie żądał osobno, zresztą w tem stadjum one rzeczywiście nie przedstawiały jeszcze dość zajmującego materjału. Ale p. N. Kallir nie został ponownie wybranym prezydentem Izby handlowej, a jako prezydent tak mało sprawami Izby się interesował, że mieszkając stale we Wiedniu prawie przez cały rok do Brodów się nie pokazał i wszelką czynność pozostawiał do załatwiania wiceprezydentowi p. Alfredowi Hausnerowi, a dopiero w chwili gdy p. N. Kallir bardzo dobrze wiedział, że jesteśmy w samem przededniu zatwierdzenia wyboru p. Alfreda Hausnera na prezydenta Izby, staje się p. Natan Kallir tak gorliwym, że chory zjeżdża do Brodów, lokuje się za rogatkami w swojej willi we wsi Folwarki Małe i ztamtąd chce wbrew przepisom kierować losami Izby. Wycieczka jego przeciw sekretarzowi Izby jest wylaniem goryczy przeciw temuż za to, że tenże przy ostatnich wyborach na prezydenta Izby zajął nieprzychylne dla p. N. Kallira stanowisko; wycieczka ta jest nietaktownem wystąpieniem przeciw p. Alfredowi Hausnerowi, jako byłemu wiceprezydentowi Izby, gdyż p. Natan Kallir nie mógł się powstrzymać, by nie wskazać w swem piśmie, że ostatecznie prezydjum jest odpowiedzialne za jakieś niedokładności. O tych niedokładnościach nic bliższego nie wiemy, ale jeśli mamy p. N. Kallirowi wierzyć, że niedokładności w Izbie handlowej brodzkiej słusznie zganione zostały przez Ministerstwo handlu, to sam p. N. Kallir podaje nam dowód na to, że był już najwyższy czas, by on z prezydentury ustąpił.

P. Natan Kallir w zgłoszeniu swojej kandydatury powołuje się na swoje zasługi jakie położył jako poseł do Rady państwa z Izby handlowej brodzkiej; — zasługi te są tego rodzaju, że cały kraj i cała prasa występują przeciw jego kandydaturze a Komitet centralny przedwyborczy stanowczo i wyraźnie tę kandydaturę odsunął i potępił. Jako prezydent Izby handlowo-przemysłowej nie wziął on żadnej inicjatywy skierowanej do podniesienia handlu i przemysłu w całym okręgu a w mieście Brodach w szczególności; owszem miasto starać się o podniesienie dobrobytu miasta i okręgu, ten sternik burzą kołatenego statku opuścił go jeden z pierwszych, chroniąc się na ląd—do Wiednia. Jakie zasługi położył p. N. Kallir jako radny miejski, — nie wiemy; wiemy tylko, że był radnym miejskim w czasach gdy miasto było bogatem i handlownem, gdy kasa miejska była zasobną; p. Natan Kallir należał do tych ojców miasta, co o przyszłości miasta nie pamiętali i dopuścili do ruiny zupełnej grodu naszego. A jak mu i później na sercu leżało dobro miasta naszego, świadczy i to, że gdy w Radzie państwa Ministerstwo wniosło projekt zniesienia wolno handlowego okręgu w Brodach, podczas rokowań w tej sprawie minister ofiarowywał miastu kompensatę i żądał by miasto zgodziło się na to zniesienie a w zamian zażądało bądź to przywilejów, bądź nawet odpowiedniego majątkowego odszkodowania na rzecz funduszu gminnego, p. Natan Kallir jako prezydent Izby handlowej i poseł do Rady państwa z tejże oparł się wszystkiemu, a mając tylko swój osobisty interes na oku przeszkodził takiej ugodzie, zaręczając, że jako członek Rady państwa oparty o lewicę nie dopuści do uchwały projektu ministerjalnego; — tymczasem siły go zawiodły a miasto osiadło na lodzie a teraz nawet jest w sekwestracji.

P. N. Kallir w stemplowanem zgłoszeniu swojej kandydatury obiecuje, że będzie we wszystkich sprawach kraj dotyczących głosował z Delegacją polską, ale czyż temu wierzyć można, skoro i dawniej były te same obietnice, ale niezostały dotrzymane.

P. N. Kallir jest nadto obecnie chorym, a choroba jego jest tego rodzaju, że nie ma nadziei, by mógł kiedykolwiek zajęciom na serjo się oddawać, kandydatura jego jest więc tylko wynikiem podrażnionej miłości własnej, ale nie objawem chęci służenia krajowi ze świadomością, że się podoła zadaniu.

Dla tych powodów życzyć sobie i starać się należy, by z urny wyborczej nie wypłynął znowu jako poseł do Rady państwa p. Natan Kallir. *Caveant consules!*

Interview br. Bacha.

Jeden ze współpracowników dziennika węgierskiego *Budapesti Hirlap*, opisuje w następujący sposób przebieg posłuchania, jakie miał u byłego ministra br. Aleksandra Bacha w posiadłości tegoż Unter-Waltersdorf: „Było to w dzień po wyborach w Salcburskim, w których kandydatura Bacha upadła. Na moją wzmiankę, że wybór jego zdaje się być pewny w kurji większych posiadłości odrzekł on: Być może — porażka nie jest nigdy rzeczą przyjemną, ale wierz mi pan, że mniej mię ona dotyka jak każdego innego. Nie stawiałem sam mojej kandydatury, moi dobrzy przyjaciele prosili mię. Pomyślułem sobie, że nikt nie powinien myśleć już o spoczynku, kto ma jeszcze siłę do pracy. W razie mojego wyboru, postawiłem sobie za zadanie działać uśmierzająco i oddać na usługi moje wiadomości, głównie zaś moje doświadczenia. Radbym służyć sprawie ludu i zakończyć tem samem moją karjerę, czem ją rozpocząłem.“

Więcej nadto nie chciał nic powiedzieć br. Bach o obecnej austrjackiej polityce i unikał wszelkich dalszych nad nią uwag. Tem bardziej mownym był on w sprawach, odnoszących się do przeszłości i do stosunku z Węgrami. „Z przyjemnością uważam — mówił między innemi—że teraz zapatrują się tam na to o wiele objektywniej, jak dawniej. Sądzą, że moją działalność osądzą teraz bardziej bezstronnie, jak to niegdyś miało miejsce w obec ówczesnych, zresztą zupełnie naturalnych uprzedzeń i antypatyj. Dziś muszą już w Węgrzech uznać to, że w swoim czasie zastałem tam same ruiny i że przedewszystkiem musiałem zająć się odbudowaniem. Musiałem zaprowadzić porządek i urządzić z gruntu maszynerję administracyjną. Hasło, któremu musiałem być posłuszny opiewało: Jednolita organizacja dla całego państwa. Dla Węgier nie mogłem robić wyjątku. Zarzucano mi, że wprowadziłem tam wielu cudzoziemców. Zarzut nie jest w całości uzasadniony. Nie miałem nigdy zamiaru wprowadzenia więcej cudzoziemców nadto, ile było potrzeba do uzupełnienia korpusu urzędniczego. Nigdy nie zdarzyło się, abym Niemcowi lub Czechowi dał pierwszeństwo w obsadzeniu jakiejś posady, o którą ubiegał się Węgier. Z początku nie było jednakże prawie ani jednego Węgra, któryby chciał przyjąć jakiś urząd w administracji. Jak się rzeczy następnie rozwijały, byłem uprawniony do nadziei, że będąc jeszcze kilka lat u steru Rządu, usunę z Węgier wszystkie obce żywioły. Nawet dziś, kiedy przeglądnę listę węgierskich urzędników ministerjalnych, widzę wśród radców ministerjalnych i sekcyjnych takich, którzy podemną rozpoczęli karjerę urzędniczą. Co do mnie, nie troszczyłem się wiele o prawnopaństwowe stanowisko Węgier, później jednakże, gdyby system nasz był się już ustalił, byłbym i o tem pomyślał, będąc skłonnym do wszelkiej koncesji. Bezpośrednio po rewolucji, nie mogliśmy wypuścić dyktatury z rąk naszych gdyż przedewszystkiem szło o przywrócenie porządku społecznego i o uorganizowanie wszystkich gałęzi administracji. Że po rewolucji nie nadawał się do tego system reprezentacyjny, to więcej jak pewne. Mogę także zaświadczyć sumiennie, że materjalny dobrobyt Węgier leżał mi na sercu. Wszakże ja to byłem, który po uporczywych utarczkach z ministrem Skarbu, przesadziłem to, że fundusz indemnizacyjny był osobno administrowany i oddzielony niezawiśle od kredytu państwowego. Nie miałem zamiaru germanizować Węgier, chciałem tylko, aby jeden tylko język, był językiem państwowym i urzędowym, zakreślając w życiu codziennem obszerny zakres językowi węgierskiemu.“ W ciągu rozmowy, przeszliśmy na temat o wystawie i o odwidzinach wiedeńskiej Rady miasta. „Mieli słuszność — zauważył br. Bach — udając się na wystawę, gdyż od Węgrów mogą się nauczyć wiele, co jest dla państwa użytecznem. Tak np. czytam właśnie w jednym z dzienników, że podczas wczorajszych wyborów w dzielnicy „Mariahilf“ pojawiły się całe bandy z bukiecikami bławatków. To istny skandal. Każdy wie, dokąd dąży podobna demonstracja. Coś podobnego nie mogłoby stać się w Węgrzech, boby tego nie ścierpiano. Mam to przekonanie, że uczucie wspólności monarchji jest dziś w Węgrzech o wiele żywszem, jak w niektórych austrjackich krajach dziedzicznych. Bardzobym rad zwidzić waszą wystawę, a jeśli tylko będę mógł, to przybędę do Pesztu. Dziś właśnie czytałem, że monarchja nasza wypowiedziała traktat handlowy z Rumunją. Gdybym był posłem, to nalegałbym na jak najspieszniejsze odnowienie traktatu, tem bowiem, że zamykamy nasze granice, nie wiele a może wcale nic sobie nie pomagamy, a tem większa jest nasza strata, jeśli w drodze odwetu inne państwa zamykają przed nami swoje granice.—Na tem skończyła się polityczna część rozmowy.“

Korespondencje.

Wiedeń, 5. czerwca.

(*Prasa centralistyczna w obec niepowodzeń lewicy. — Antysemici. — Ludzie ostrzejszego tonu*).

(R) Prasa centralistyczna do obecnej chwili uspokoić się nie może po wyniku wyborów wiedeńskich, a nie mogąc przyznać się do tego, że fałszywa polityka jej stronnictwa jest właściwą przyczyną, dla której Wiedeń sprzeniewierzył się karności partyjnej, kładzie to niepowodzenie na karb rozstroju społecznego, zdziczenia obyczajów, upadku moralności publicznej, demoralizującyh wpływów Rządu itd. itd. — a w rezultacie czyni Rząd odpowiedzialnym za wszystko, przepowiadając mu zarazem, że w niedalekiej przyszłości ciężko pożałuje dnia, w którym w Wiedniu zwyciężyli trzej demokraci i jeden antysemita. Że wszystkie te przez prasę centralistyczną podawane przyczyny są więcej niż urojone i że powodem niezwykłego powodzenia nieprzyjaciół zjednoczonej lewicy jest niegodziwe postępowanie jej adherentów, w szczególności jej prasy, dla ilustracji wystarczy fakt jeden. Kiedy przed dwoma laty kandydował w dzielnicy Mariahilf wybrany obecnie antysemita dr. Pattai, wszyscy demokraci oddali głosy swoje jego kontrkandydatowi Neuberowi. Woleli oczywiście głosować za zwolennikiem zjednoczonej lewicy niż za antysemitą. Radny Kreuzig, ten sam demokrata, którego wybrano obecnie na Neubau, należał do najpilniejszych agitatorów przeciw Pattaiowi. Jednem słowem Neuber zawdzięczał swój wybór jedynie wpływowi i głosom demokratów. Ci nie utrzymali się też ze swoją zasługą i głośno się pochwalili w *Wiener Alg. Ztg.* Na to odezwała się *Neue fr. Pr.* i z właściwym sobie cynizmem kłamstwem nazwała twierdzenie, jakoby demokraci zwalczali Pattaia, przeciwnie zapewniała stanowczo, że wszyscy głosowali za antysemitą. Czyż w obec tego cynizmu głównego organu opozycji dziwić to może kogokolwiek, że obecnie większość demokratów głosowała rzeczywiście za serdecznym przyjacielem Schönerera i przygotowała mu świetne zwycięstwo?

Na prowincji odbywa się tymczasem dalszy ciąg wyborów wprawdzie bez emocyj podobnych jak w Wiedniu, ale też z nielepszym dla lewicy skutkiem. Zyskuje ona wprawdzie tu i owdzie po jednym lub po dwa mandaty w kraju, równocześnie jednak traci w tym samym lub sąsiednim tę samą albo podwójną liczbę. A największą część strat przedstawiają wybory takie, których się pokornie za straty nie uznaje. N. p. zwolennicy Schönerera i antysemityzmu zasiędą wprawdzie po lewej stronie Izby i w kardynalnych kwestjach politycznych i narodowościowych bez wątpienia z lewicą a nie z prawicą głosować będą, dla ich bezwzględności jednak sposobu walki i dążeń są z pewnością straszniejsi dla lewicy niż dla prawicy. Wolałaby też opozycja stracić naprawdę drugie tyle mandatów, ile ich obsadzili antysemici, niż widzieć jednego Schönerera po swojej stronie. A tu tymczasem jest ich już czterech w zapasie: Schönerer i Fiegl z niższej Austrji, Pattai z Wiednia i Türck ze Szlązka. Jest to okoliczność dla liberałów niemieckich tem smutniejsza, że ten produkt skrzywionej przez nich cywilizacji najbujniej na ich własnym gruncie wyrasta: Austrję niższą wraz z Wiedniem uważali oni dotychczas za najbezpieczniejszy przytułek dla swojej myśli, a teraz strach ich zbiera, jak dzikie myśl ta rodzi owoce.

Zupełnie podobnie rzecz się ma i z kierunkiem skrajno-narodowym. Prowincje niemieckie na ziemi czeskiej stanowiły dotychczas grunt najżyzniejszy dla posiewów lewicy. Najpoważniejsza część jej członków ztamtąd się rekrutowała. I cóż się dzieje obecnie? Prawda, że z wyjątkiem jedynego okręgu mniejszej posiadłości (Litomyśl) gdzie wybrano kandydata znienawi-

dzonej przez nią partji ugodowców (*Wirtschafts partei*), Heinricha, we wszystkich zresztą okręgach tej kurji przeszli „niemiecko-liberalni" kandydaci Komitetu centralnego, ale myliłby się ktoby sądził, że ten „liberalizm" jest identyczny z ideałami lewicy. Dla ludzi takich jak ci nowowybrani zwolennicy „ostrzejszego tonu", pp. Krzepek, Pickert, Hutter, Swoboda, Boos-Waldeck, liberalizm według recepty zjednoczonej lewicy jest tak samo rzeczą zupełnie obojętną jak n. p. lienbacherowski konserwatyzm. Narodowość jest u nich po nad wszystko, są tu jednem słowem federaliści najniebezpieczniejszego gatunku. Przecież oddawna jest ich najmilszą mrzonką wyłączenie Galicji i Dalmacji ze związku krajów austrjackich, ażeby resztę tem łatwiej poddać pod brutalną bo liczebną przewagą szczepu niemieckiego. I tych ludzi zapisuje się wprawdzie pod ogólną rubrykę *deutsch-liberal*, ale że ani jeden z nich nie będzie filarem „zjednoczonej" lewicy, to fakt tak samo pewny jak to, że z drogi do mandatu ustępywać im musieli ludzie tacy jak Herbst, Streeruwitz etc.

I z miast niemieckich w Czechach podobnie wypadły wybory. W Lipie wybrano nieuniknionego już dzisiaj Knotza, który był pierwszym tego rodzaju okazem w Izbie poselskiej. Znajdzie on jeszcze parę ściślejszych przyjaciół politycznych, a razem z wymienionymi powyżej stanowić oni będą zastęp dość silny, ażeby wyłamać się zpod dyscypliny partyjnej i w rzeczywistość zamienić to, cośmy oddawna wskazywali jako rzecz nieuniknioną: rozłam w łonie lewicy.

ZIEMIE POLSKIE.

Wiadomo, iż w stuletnią rocznicę uznania stanu szlacheckiego w Rosji, car dla poratowania doszczętnie zbankrutowanych „dwarian" moskiewskich, kazał ufundować bank, z którego jedynie oni, t. j. dworianie — szlachta, mogli zapomogę czerpać. Odwdzięczając się za tak niepospolitą łaskę, szlachta większej części gubernji wielkorosyjskiej wysłała do cara adresy gratulacyjne. Polska szlachta wcale nie wysłała, bo i nie miała po co wysyłać, raz dla tego, że ukaz Katarzyny z roku 1785 wcale się nie tyczył polskich prowincyj (które z wyjątkiem gubernji Mohylewskiej i Witebskiej nie należały wówczas do Rosji), a powtóre, że w ukazie o banku dla „dwarian" wyraźnie powiedziano, iż szlachta księstwa Finlandzkiego i prowincyj zabranych nie może z niego korzystać. Pomimo tak jasnej rzeczy, nie wahał się redaktor *Dniewnika* warszawskiego zamieścić korespondencji z Wilna od jakiegoś konfratra swojego, zarzucającej szlachcie, iż nie pośpieszyła na wzór „dwarian" z dziękczynieniem dla cara. A zresztą i to wiadomo, że szlachta polska i w ogóle wszystkie stany nie inaczej mogą podawać adresy, jak tylko na rozkaz władz rządowych.

Wkrótce ma być wydany ukaz carski znoszący na Litwie i Rusi dziesięcinę w snopie, dawaną dotychczas przez dwory i włościan księżom katolickim i popom prawosławnym. Ci ostatni będą wynagrodzeni za poniesioną ztąd stratę, pierwsi nic nie dostaną.

KRONIKA.

Lwów dnia 8. czerwca.

Wiadomości z dworu. Cesarz wyjechał wczoraj ciągiem wieczornym z Wiednia do Feldaffing.

Wiadomości osobiste. Onegdaj przybył do Lwowa starszy radca górniczy Mojsesowicz z Wiednia i udał się do Rawy celem zbadania pokładów węgla brunatnego. — Hrabia Alfred Potocki powraca we wtorek (9. bm.) z Berlina do Lwowa. — Pensjonowany podpułkownik huzarów p. Stamborski, zamieszkały w Łańcucie, tknięty został temi dniami apopleksją i leży prawie bez nadziei obłożnie chory. — Hrabina Taaffe, małżonka prezydenta ministrów, ma przybyć w gościnę do hr. Wodzickich w Tyczynie, gdzie robią już odpowiednie przygotowania do przyjęcia gościa. Głoszą również, że po niejakim czasie przybędzie tam i p. minister hr. Taaffe, aby zabawiwszy w Tyczynie czas jakiś, powrócić z żoną do Wiednia.

Kalendarz. Wtorek (9.): Prima i Felicjana — Stawoja. Wschód słońca o godz. 4. min. 6, zachód o godz. 7. min. 51.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Nekrologja. Znów przychodzi nam dziś pisać wspomnienie pośmiertne o jednym z najlepszych młodych druhów naszych... Wczoraj po długich cierpieniach suchotniczych, zmarł w kwietnie wieku bo ledwie w 28 r. życia śp. Witołd Ramułt, literat i dziennikarz. Potomek rodziny staro szlacheckiej, ongi zamożnej i wpływowej, ulegając woli rodziców po ukończeniu gimnazjum wstąpił do seminarjum duchownego we Lwowie. Lecz nie długo zdołał zgodzić rygory sutanny z żywym swoim temperamentem i swobodą umysłu wysoce inteligentnego, rwącego się przebojem do świata i gwarnego życia. Żyłka literacka tętniła bez przerwy w młodziuchnym kleryku i parła go wprost z cichego domostwa seminarzyskiego, bo nie znajdowała w niem ani pola do popisu, ani strawy odżywiającej. Po długich walkach rzucił wreszcie sukienkę duchowną i zapisał się na wydział prawniczy. W czasie studjów uniwersyteckich, a później po ich ukończeniu, z namiętnem zamiłowaniem oddawał się, o ile mu sposobności, dziennikarskiej robocie i dzięki encyklopedycznemu wykształceniu, które nabrał własną pracą i zabiegami, jak również dzięki nader bystremu darowi spostrzegawczemu, zapowiadał, że w przyszłości niedalekiej zajmie wybitne stanowisko wśród naszego nielicznego światka dziennikarskiego. W pożyciu codziennem wylany i przyjacielski, z sercem pełnem zapału młodzieńczego dla wszystkiego, co wzniosłe i piękne, był szczerze lubiany przez kolegów i przyjaciół, i dziś gdy zabity nieuleczalną chorobą płuc, zamknął oczy na wieki, żal ich serdeczny jest jedyną z ich strony dla niego nagrodą... Pogrzeb odbędzie się jutro po południu z hotelu Żorża.

Z życia towarzyskiego. W sobotę wieczorem (6. bm.) pobłogosławił w Tarnowie w katedrze infułat ks. dr. Gwiazdoń związek małżeński pomiędzy p. Janem Noskowskim, zast. inspektora podatkowego z Ropczyc, a panną Wandą Zawadzką, córką p. Ryszarda Zawadzkiego, prezydenta tamtejszego Sądu obw.

Ślub hr. Romana Potockiego z ks. Elżbietą Radziwiłłówną, najstarszą 24 lat liczącą córką ks. Antoniego, generała świty cesarza Wilhelma, odbył się stosownie do zapowiedzi, w sobotę (6. bm.) w Berlinie, w katolickim kościele św. Jadwigi. Ceremonji kościelnej dokonał delegat papieski proboszcz Assmann. Z dworu obecni byli: w. księżna Badeńska, żona następcy tronu, ks. Wilhelmowie, ks. Fryderyk; dalej liczni reprezentanci polskiej najwyższej arystokracji z Austrji i Prus. Hr. Roman miał na sobie uniform austrjackiego szambelana. W czasie ceremonji odśpiewali na chórze stosowne kompozycje: Padilla, Artot i Lola Beeth. Nowożeńcy wyruszyli nazajutrz przez Drezno do Galicji i zamieszkają w Julince, w pobliżu Łańcuta, gdzie hr. Roman wybudował niedawno temu prześliczny pałacyk myśliwski.

Na dwa dni przed weselem, mianowicie we czwartek, odbył się u rodziców panny młodej wspaniały wieczór muzykalny i o naznaczonej godzinie zebrało się na salonach ks. Antoniostwa Radziwiłłów do 300 osób z arystokracji, sfer dyplomatycznych, wojskowych itd. Obszerne apartamenta w tz. domu legacyjnym Rohdicha przy placu Paryskim — przedsionek i schody ustrojone były nader gustownie rozmaitemi roślinami i krzewami egzotycznemi i robiły wrażenie rozkosznych ogrodów. O godz. 9. zaczęli się zjeżdżać zaproszeni, gdy salony się zapełniły, rozpoczęto produkcje artystyczne. Między innemi śpiewali małżonkowie Padilla-Artot i Lola Beeth (Lwowianka). Rolę gospodyni domu sprawowała tego wieczoru narzeczona księżniczka Elżbieta, w różowej sukni jedwabnej, ubranej kosztownemi koronkami. We włosach miała pióra różowe, upięte drogocenną agrafą z szafirów; na szyi kolję z wielkich pereł i rubinów. Ks. Antoniowa miała tualetę z jasnobłękitnego adamaszku, na głowie zaś djadem brylantowy.

Niektóre szczegóły o podarkach weselnych przynoszą również dzienniki zagraniczne. Mianowicie od męża otrzymała księżniczka garnitur rubinowy, istne arcydzieło sztuki jubilerskiej. Od babki ks. Matyldy szal indyjski i srebrny serwis na umywalnię; od brata i bratowej kompletną zastawę do herbaty ze srebra; od sióstr rozmaite i liczne przybory tualetowe z najdelikatniejszej porcelany; od rodziców męża, hr. Alfredowstwa Potockich, djadem i resztę należących doń kosztowności z szafirów; od wuja, ks. Sagan, szkatułę z czterema tuzinami szczerozłotych łyżek, nożów i grabków; od ks. Macieja Radziwiłła naramiennik z drogich kamieni; od jego syna, ks. Alberta, torebkę na bilety wizytowe, ze złotym monogramem i koroną; od hrabiny Lehndorff stolik pluszowy, dzieło własnych jej rąk itp.

Mianowania. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej męskiej w Kopyczyńcach Leona Obrubańskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, a nauczyciela tymczasowego w szkole etatowej w Skałacie Mojżesza Eichenkatza rzeczywistym nauczycielem młodszym tejże szkoły.

Z tajemnic Banku kryłuszańskiego. Dnia 15-go maja br. dwoch woźnych Banku kryłoszańskiego, Jan St. i Antoni La. złożyli na ręce dyrektora p. Antoniego Szczurowskiego swoją rezygnację, a to z powodu lichego wynagrodzenia a uciążliwej służby. Jako zatrudnieni przy magazynach, złożyli przed wstąpieniem do służby Banku kr. kaucję w kwocie 1000 zł., od której pobierali odpowiednie procenta. Dyrekcja przyjęła rezygnację, atoli co do kaucji nie chciała dać żadnych wyjaśnień i pomimo silnych a natarczywych upomnień ze strony wspomnianych woźnych, nie myśli nawet jej wydać. Zrozpaczeni służący udali się więc onegdaj po raz ostatni do nowego dyrektora, znanego moskalofila p. Kośnierskiego, który nie chcąc nawet wysłuchać postulatów swych podwładnych, zawołał do nich w swym „rodowitym" języku: *Stupaj procz sukin syn*. Na takie grzeczne *dictum*, iście dyrektorskie, nie pozostało woźnym nic innego, jak wynieść się co prędzej z salonów kryłoszańskich i zaskarżyć p. dyrektora do Sądu m.-del. S. III., który go zapewne pouczy, jak się z ludźmi u nas postępuje. Co do kaucji, to Bóg jeden wie, kiedy ona powróci do rąk pokrzywdzonych, którzy nie mają pieniędzy na prowadzenie procesu. Wprawdzie udawali się do pewnego adwokata, aby mu oddać sprawę, on jednak zażądał 120 zł. wynagrodzenia, na co poszkodowani zgodzić się nie mogli.

Egzamina piśmienne pod nadzorem (klauzurowe) dla kandydatów stanu nauczycielskiego szkół gimnazjalnych i realnych, rozpoczną się dnia 19-go czerwca 1885, począwszy zaś od 22. czerwca 1885 przedsięwzięte zostaną egzamina ustne.

Do ck. Akademji orjentalnej w Wiedniu, z początkiem roku szkolnego 1885/6 przyjętych będzie 8 do 10 wychowańców. Rodzice lub opiekunowie, zamierzający ubiegać się o przyjęcie ich synów lub pupilów do tego zakładu, winni odnośne, należycie ostemplowane, a do ck. Ministerstwa spraw zewn. wystosowane podania, wnieść najpóźniej do dnia 31. sierpnia br. do Dyrekcji Akademji orjentalnej. Warunki przyjęcia: obywatelstwo austrjackie lub węgierskie; świadectwo matury, złożonej w jednem z gimnazjów monarchji; dokładna znajomość języków niemieckiego i francuskiego, a pobieżna przynajmniej jednego z innych języków, w krajach monarchji używanych. Dołączyć nadto należy do podań: metrykę, świadectwo zdrowia, świadectwo szczepionej ospy, wszystkie świadectwa gimnazjalnych, z dobrym postępem odbytych studjów, wraz ze świadectwem dojrzałości; świadectwa znajomości wspomnianych wyżej języków; deklaracje rodziców lub opiekunów, że uiszczać będą systematyczne opłaty. Egzamin wstępny kandydatów odbędzie się w pierwszych dniach października w gmachu ck. Akademji orjentalnej (Wiedeń IV. *Favoritenstrasse*, 15), a dopuszczeni doń będą tylko kandydaci, którzy uczynią zadość wyrażonym wyżej warunkom. Po złożonym egzaminie wstępnym, ustnym i pisemnym, ostateczne rozstrzygnięcie o przyjęciu kandydata nastąpi przez ck. Ministerstwo spraw zewnętrznych, lub jego delegata. Opłata za całe utrzymanie i ubranie wychowańca wynosi 1200 zł. rocznie w dwoch półrocznych ratach; nadto składa się przy wstąpieniu 120 zł. jednorazowo. Uczniowie Akademji wychodzą na elewów konsularnych.

Z kolei Karola Ludwika. Przy pociągach kurjerskich nr. 3 i 4 między Podwołoczyskami a Wiedniem kursują wygodnie urządzone wagony sypialne do użytku podróżnych jadących I. klasą za opłatą następujących należytości od osoby i łóżka: z Podwołoczysk do Wiednia 14 marek, z Podwołoczysk do Lwowa 3 marki, ze Lwowa do Krakowa 3 marki, z Krakowa do Wiednia 10 marek. Należytość tę, którą także w banknotach austrjackich podług kursu uiszczać można, odbiera posługacz, przydzielony podczas jazdy do obsługi wagonów sypialnych.

Rzemieśinik-patryota, o którego wyjątkowej nędzy, spowodowanej długą i ciężką chorobą, donosiliśmy przed trzema miesiącami, wyprowadził się z placu Rybiego i mieszka obecnie przy ulicy Pilnikarskiej w podwórzu domu pod l. 8.

Odezwa nasza ówczesna poruszyła była ludzi dobrej woli, którzy pospieszyli mu z pomocą doraźną. Opłacił on zaległe za kilka miesiecy komorne, zaspokoił najniezbędniejsze potrzeby i rozpoczął nawet kurację, która miała ten skutek, że dziś zmniejszyła się wodna puchlina na jego ciele i pozostały tylko straszne bole i łamanie w kościach. Lepsze pożywienie, suche mieszkanie i dłuższa kuracja w Truskawcu, mogłaby go jeszcze dźwignąć na nogi i powrócić rodzinie i społeczeństwu. Odzywamy się przeto raz jeszcze do wszystkich ludzi serca litościwego o spieszną pomoc dla tego zasłużonego, a tak srodze nawidzonego człowieka, który ze łzami w oczach i z wdzięcznością w sercu wspomina o dowodach współczucia doznanego i krzepi się nadzieją, że za łaską Boga i za pomocą szlachetnych ludzi odzyszcze jeszcze zdrowie.

Administracja naszego pisma chętnie będzie pośredniczyć w zbieraniu ofiar.

(*m*) **Zabawa ogrodowa,** urządzona wczoraj w ogrodzie Miejskim na dochód Towarzystwa „Praca kobiet", powiodła się bardzo dobrze dzięki gorliwym zabiegom i staraniom p. br. Heydlowej, która znana w naszem mieście ze swej dobroczynności, cieszy się we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa ogólną sympatją. Przy stolikach loteryjnych panował ciągły natłok, i nie dziw, gdyż fanty, których było bardzo wiele, odznaczały się doborowym gatunkiem i wybrednym gustem. Dochód z zabawy, jak się dowiadujemy, jest dość znaczny, z czego się bardzo cieszymy, gdyż posłuży on do wsparcia tak szlachetnej instytucji, jaką jest niezaprzeczenie „Praca kobiet".

Na wycieczkę do Zimnejwody, urządzoną na dochód prywatnych oficjalistów, wybrało się ze Lwowa około 1500 osób. Najgłówniejszym punktem programu zabaw były „tańce na murawie" i używanie *ad libitum* świeżego powietrza... Muzyki wojskowe przygrywały najnowsze utwory.

Nagła śmierć. W dniu 27. maja po południu udała się żona rzeszowskiego rabina Ellenbogena do łaźni, gdzie podczas używania kąpieli, tknięta paraliżem płuc, zakończyła życie.

Plac Rybi stał się od pewnego czasu areną popisu rozmaitych rzezimieszków, którzy w nocy staczają tam krwawe bójki, kończące się zwykle rozlewem krwi. Naprzykład onegdaj w nocy powstała krwawa bójka między kilkoma tego rodzaju indywiduami, i jeden z nich wyszedł z niej dość fatalnie, bo z rozbitą głową. Okoliczni mieszkańcy nie mają dość słów na określenie krzyków i awantur, powtarzających się każdego niemal wieczora.

Dziki zwyczaj. Żydóweczki zatrudnione w sklepach bławatnych w Rynku mają zwyczaj wynoszenia na progi sklepów pudeł z towarami i strzepywania nagromadzonego na nich prochu — na głowy i suknie przechodniów. Jest to zwyczaj chyba u nas we Lwowie praktykowany i dotychczas tolerowany.

Prowokacja. Podczas uroczystości Bożego Ciała o mało nie przyszło do zajścia, które mogło wywołać nieobliczone skutki. Oto pewien żydek w chwili gdy przechodziła procesja, nie chciał zdjąć kapelusza z głowy. Publiczność oburzona takiem prowokacyjnem postępowaniem, siłą zmusiła aroganta do zdjęcia nakrycia głowy. Za niby obrażonym ujęło się natychmiast kilku jego współwyznawców i byłoby niechybnie przyszło do ogromnej awantury, gdyby na szczęście nie zjawił się ajent policyjny, który uspokoił rozhukane żywioły.

Szczęście w nieszczęściu. Przed kilku tygodniami rodzina *** znalazła się w przykrem położeniu. Oto ojciec jej, złożony ciężką chorobą od półrocza, zadłużył się był za komorne, a fundusze oczekiwane zawiodły. Właściciel domu nie chciał już dłużej czekać; woźny sądowy z nakazem egzekucyjnym miał przyjść nazajutrz dopełnić licytacji eksmisji. Położenie zdawało się bez wyjścia. Wówczas panna ***, młoda 18-letnia osoba, słysząc wiele dobrego o matce właściciela domu, pani X, udała się wprost do niej, prosząc o wstawienie się do syna, aby zechciał być cierpliwym. Pani X, wzruszona położeniem nieszczęśliwej rodziny, przyrzekła wyjednać u syna zwłokę, gdy wtem on sam zjawił się w pokoju matki. — Ależ to szczególne — woła, ujrzawszy pannę ***, której nigdy przedtem nie widział. Cóż się okazało? Oto panna *** była łudząco podobną do pewnej osoby, w której przed kilku laty pan X kochał się, lecz bez wzajemności. Uradowany ze spotkania sobowtóra swego ideału, nietylko że zupełnie zaniechał egzekucji, ale złożył państwu *** wizytę i... od kilku dni jest już narzeczonym panny!

Utrata zmysłów. Wczoraj o godzinie $^1/_2$9 wieczorem usłyszeli lokatorowie, mieszkający w domu komisarza policji p. Małeckiego, dwa wystrzały, które jak następnie skonstatowano pochodziły z pomieszkania gospodarza. P. Małecki od dłuższego już czasu zwracał na siebie uwagę dziwnem a nawet często zbyt ekscentrycznem postępowaniem. Onegdaj n. p. jadąc tramwajem zdjął w wagonie buciki i szkarpetki, ku nie małemu zgorszeniu współjadących zwłaszcza kobiet. Wczoraj znów przybywszy wieczorem do domu, rozebrał się do naga a pochwyciwszy rewolwer, strzelił dwa razy za uciekającą i oczywiście śmiertelnie przestraszoną służącą, której szczęściem żadna z kul nie trafiła. Strzały te, rzecz prosta, poruszyły w kamienicy wszystkich lokatorów, którzy też o całem zajściu zawiadomili natychmiast Dyrekcję policji. Zanim jednak przybyła komisja, tłumy publiczności zaległy ulicę i podwórze domu. Na miejsce wypadku przybył wkrótce sam dyrektor policji p. Krzaczkowski, z stars. komisarzem p. Blaimem i 2ma lekarzami, którzy skonstatowawszy pomięszanie zmysłów, polecili odesłanie p. M. natychmiast do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Zanim zdołano go następnie ubrać i przemocą wsadzić do powozu, upłynęła przeszło godzina czasu, gdyż na żaden sposób nie chciał dać się wyprowadzić z mieszkania. Nieszczęśliwemi dziećmi (dwie córeczki z pierwszego małżeństwa, jedna z drugiego) zaopiekowała się rodzina p. Małeckiego.

Doniesienie jednego z pism miejscowych, jakoby „Dyrekcja policji na miejsce p. Małeckiego sprowadziła p. Engla z Krakowa" jest nieprawdziwe. P. Engel bowiem przybył z Krakowa na miejsce p. Rudolfa Bittnera, którego przeniesiono do Krakowa. P. Małecki po śmierci drugiej małżonki otrzymał dłuższy urlop, atoli z urzędu wcale nie wystąpił, miał jeno zamiar przenieść się na prowincję do jednego ze Starostw. Co spowodowało obecnie pomięszanie zmysłów, nie jest wiadomem.

Do Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie oddała wczoraj Dyrekcja policji Izaka Wolfsberga i Fryderykę Aderschläger.

Wóz tramwajowy został wczoraj uszkodzony przez Szapse Beutla, który w skutek własnej nieuwagi najechał nań dyszlem. Na szczęście wóz tramwajowy zatrzymano natychmiast, inaczej bowiem mogło było przyjść do wielkiego nieszczęścia.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. czerwca. Skradziono nóż z sr. trzonkiem, bieliznę i surduty pod l. 18 ul. Garncarska i 7 rądli. — Zgubiono koszyczek z 2 serwetkami i talerzykami, pulares z kwotą 20 zł. i kluczykiem bez zęba, kartkę zast. l. 59178 i sr. bransoletę. — Znaleziono duży klucz, sr. zegarek i sakiewkę z kwotą 2 zł. 94 ct. — Zakwest. niebieską bluzę.

Z Krynicy otrzymujemy następujące pismo: „Lekarzy bawiących w tutejszym Zakładzie zdrojowym dochodzą z różnych stron zapytania, czy rzeczywiście panują tu jakie choroby zakaźne, mianowicie ospa? czy zakład w ogóle otwarty? itp. Owoż ponieważ stan zdrowotny w całym zakładzie jest najpomyślniejszy, nie ma w jego obrębie ani jednego przypadku choroby zakaźnej. Zakład od 15. maja br. otwarty i przeszło 100 gości z największą swobodą używa w nim leczenia zdrojowo-kąpielowego, — przeto niżej podpisani lekarze tu ordynujący postanowili celem położenia końca wszelkim bezpodstawnym i złośliwym baśniom i uwolnienia się raz na zawsze od zbytecznych w tej sprawie korespondencyj z publicznością, udać się do dzienników krajowych i za ich pośrednictwem zaprzeczyć owym pogłoskom, na szkodę zakładu a pośrednio kraju całego rozsiewanym.

Łączymy wyrazy itd.

Krynica dnia 6. czerwca 1885.

Dr. Blatteis mp., *Dr. Ebers* mp., *Dr. Murdzieński* mp., *Dr. Skórczewski* mp., *Dr. Lorentski* mp."

Przemyśl 7. czerwca. We wtorek (9. bm.) urządza tutejsze Towarzystwo muzyczne ósmy wieczorek muzyczny pod kierownictwem artysty dyr. p. L. Dietza. Program składa się z 9 numerów szczęśliwie dobranych i ułożonych a przeplatanych deklamacją.

Wiedeń 6. czerwca. Wczoraj o godzinie 4. odbył się w Heiligenstadt pod Wiedniem pogrzeb zmarłego tam profesora zagrzebskiego uniwersytetu dra Lavoslawa (Leopolda) Geitlera. Nad grobem słowiańskiego lingwisty przemawiali przedstawiciele czeskiej i chorwackiej młodzieży akademickiej. Zmarły był rodem Czech i poprzednio docentem filologji porównawczej w Pradze, zaaklimatyzował się jednak w Chorwacji i kartki też pośmiertne tylko w chorwackim i niemieckim języku były drukowane. Geitler znany był w Polsce ze swych podróży po Litwie i jako niepośledni znawca języka litewskiego. Jedną z głównych prac jego są właśnie *Litauische Studien* wydane w niemieckim języku. Geitler liczył zaledwie 37 lat i zmarł w zakładzie umysłowo-chorych na udar mózgowy. Niedawno podróż jego do rosyjskich Czerńców na Sinai wywołała w świecie słowiańskim pewne wrażenie z powodu odkrycia tamże nader cennych starosłowiańskich manuskryptów.

Podług urzędowych dochodzeń w głośnej sprawie Racheli Stieglitz w Krakowie, cała ta kwestja przedstawia się jako zwykły między Stieglitzówną a jej rodzicami proces o uznanie władzy rodzicielskiej.

Londyn 6. czerwca. *Central News* donoszą o trzęsieniu ziemi w Kaszmirze, że wskutek przerwania drutów telegraficznych wiadomości są dość skąpe, ale katastrofa musiała być straszną. Wskutek zawalenia się wielkiego meczetu straciło życie 200 osób, a kilkaset osób znalazło śmierć pod gruzami walących się domów.

Petersburg 6. czerwca. J. J. Głasunow, prezydent m. Petersburga oddany został pod Sąd za malwersacje w miejskim kredytowym banku, którego był głównym dyrektorem. Trzej inni dyrektorowie zostali również pociągnięci do odpowiedzialności. Strata banku, powstała z ich winy, wynosi 720.000 zł.

Madryt 6. czerwca. W prowincji Valenzia było wczoraj 8 wypadków choroby na cholerę, z których dwa zakończyły się śmiercią; w innych prowincjach i w Madrycie stan zdrowia jest dobry.

Konsekracja. W dniu 5go lipca odbędzie się w Petersburgu konsekracja JE. księdza Pollnera, sufragana dyecezji Kujawsko-Kaliskiej. W obrzędzie przyjmą udział: Metropolita Mohilewski Gintowt i biskupi sufragani Ruszkiewicz i Baranowski.

Palenie zwłok nie przyjdzie tedy we Wiedniu do urzeczywistnienia. Oto co donosi w tej mierze *Wr. Med. Wochenschr.*: „Ministerstwo spraw wewnętrznych, działając w porozumieniu z Ministerstwem oświaty, odrzuciło wszystkie podania, nawet memorjały fakultatywne, w kwestji palenia zwłok. Rezolucja Ministerstwa nie zawiera motywów rzeczowych i powołuje się poprostu na przesąd panujący pod tym względem wśród szerokiej publiczności. Wskutek tego stała się dotycząca uchwała Rady miejskiej zupełnie bezprzedmiotową, a stowarzyszenia „Urna" i „Płomień," które powstały, antycypując pozwolenie władzy, mogą obecnie przystąpić do rozwiązania i likwidacji."

Zbrodnia. W Łagowie, w gubernji Kieleckiej, 23-letni włościanin Najman, zamordował zamężną izraelitkę Kocmowską przez roztrzaskanie kamieniem głowy, poczem ugodził ją nożem dla pewności, iżby nie ożyła. Powodem okrutnego morderstwa była zemsta, iż zamordowana schwyciwszy N. na kradzieży jajek, nazwała go złodziejem... Dziwna ambicja! *Kurj. Warsz.*

Fabryka dynamitu założoną będzie przez hamburskie Towarzystwo akcyjne na gruntach gminnych miasta Oedenburga na Węgrzech. Reprezentacja miejska udzieliła już rzeczonemu Towarzystwu odnośnej koncesji na lat 40.

Zemsta uczonego. Ojciec botaniki, Lineusz, miał za zasadę pomijać wszystkie krytyki milczeniem. Najzaciętszym przeciwnikiem jego był Browall — małe światełko w obec wielkiego przyrodnika. Początkowo Browall zachowywał się bardzo skromnie względem Lineusza; uczony tedy nazwał pewną roślinę, której znano wówczas tylko jeden gatunek, *Browallia demissa* (Browallia skromna). Gdy następnie Browall został biskupem w Abo, stał się już wyniosłym względem uczonego, który drugi gatunek rośliny owej nazwał *Browallia exaltata* (wyniosła). Biskup rozgniewał się o to i napisał niedorzeczny pamflet przeciw Lineuszowi, który za całą zemstę nazwał trzeci gatunek rośliny swojej *Browallia alienata* (stracona).

Tylko imię. W Budapeszcie wychodzi gazeta dla dzieci pod tyt.: *Kis Lap*, która prócz opowiadań i bajeczek daje swoim małym prenumeratorom bogaty zasób zagadek. W 21 numerze *Kis Lap* w korespondencjach od Redakcji zamieszczoną była następująca odpowiedź: „Elzbet". Ponieważ rozwiązanie zagadki podpisałaś tylko imieniem, nie mogłem Cię więc wliczyć pomiędzy tych, co zagadkę rozwiązali; należy zawsze podać swe nazwisko".

Za kilka dni otrzymał redaktor następującą odpowiedź, napisaną po węgiersku bezbłędnie, choć widocznie dziecięcą ręką:

„Panie Redaktorze!

Zasmuciłeś mię pan bardzo nie podając mego imienia w rzędzie tych, którzy rozwiązali zagadkę — i to dla tego, że podpisałam tylko „Elżbieta." Mój Boże! cóż ja winna, że mam tylko imię chrzestne! Niechże mi pan poradzi, co mam zrobić, bo bym chciała być umieszczoną w dzienniku". [illegible] ważaniem, uważna czytelniczka.

Reichenau 30. kwietnia 1885. Elżbi[illegible]

Redaktor z ciekawości kazał popatrzeć, [illegible] może być tą małą prenumeratorką — i znal[illegible] następuje: Reichenau 1517 styczeń-czerwiec [illegible] księżniczka Elżbieta.

Arcyksiężniczka Elżbieta była istotnie [illegible] czytelniczką; jest to 7-letnia córeczka arc. [illegible] Ludwika.

Powrót z wyprawy. Według listów pi[illegible] do rodziny, Stefan Szolc-Rogoziński i Leopo[illegible] nikowski przybędą do Warszawy w końcu [illegible] cego miesiąca. Jak długo afrykańscy podr[illegible] zabawią w kraju — nie wiadomo.

Ze stylistyki... krawieckiej. „Tu się wyw[illegible] plamy i inne reperacje." Oto napis na jedn[illegible] z zakładów krawieckich. Zwięźle, zrozumi[illegible] i... logicznie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Marja Wisnows[illegible] przybywa 15. bm. na występy gościnne; pierws[illegible] raz ma wystąpić w „Śnie nocy letniej." — [illegible] Darewski, kantor i nauczyciel śpiewu, rozw[illegible] zawszy swój stosunek z gminą izraelicką, zamie[illegible] wydalić się z naszego miasta. Byłoby do życ[illegible] by p. D. ulegając wielostronnym życ[illegible]ion[illegible] elewów, cofnął ten zamiar.

Teatr. Benefis pierwszej artys[illegible] p. Teofili Nowakowskiej a zarazem [illegible] artysty teatrów warszawskich, Bolesł[illegible] skiego, w dramacie „Odetta", oto dwa [illegible] hasła, pod któremi zebrała się w sobot[illegible] liczna publiczność. Benefisantkę pr[illegible] cemi oklaskami i ofiarowano jej p[illegible] z kwiatami. Owacje te, któremi p. [illegible]dzieliła się z bohaterem, p. Ł., w roli hr. de Clermont-Latour, powtarzały się w ciągu całej sztuki, a już z istną frenezją objawiły się po akcie 3. i 4., w których sceny, odegrane pomiędzy małżonkami, po 15-letniej tychże rozłące były rzeczywiście niezrównanym wzorem niezrównanego mistrzowstwa. Cały amfiteatr był przejęty głębokiem uczuciem, jakie biło z każdego wyrazu twarzy, z każdego niemal ruchu bohaterskiej pary, czynnej w tym dramatycznym koncercie. Jak zwykle, pod reżyserją p. Lubicza, była sztuka bardzo starannie wystawiona, a tym razem inscenowana według warszawskiego scenarjusza.

Zmiany sytuacyjne, zaprowadzone mianowicie w akcie 1., wyszły na korzyść i podniesienie efektu. — Parę małżeńsko-rodzicielską uzupełniała godnie i z wielkim wdziękiem 17-letnia ich córeczka Leontyna-Berta (p. Kwiecińska). Wszystkie główniejsze role spoczywały w dotychczasowych dobrze już znanych i chlubnie ocenionych rękach pp. Woleńskiego, Lubicza, Kwiecińskiego i in. Zmiany zaszły w obsadzie epizodycznych ról. Zastępcy, jakoto: panie Urbanowicz, Solecka, German, Piasecka i Wisłobodzka, i pp. Wysocki, Pia[illegible]ki, Karge i Galasiewicz dostroili się harmonijnie do kamertonu, danego przez gościa warszawskiego, którego w otoczeniu tutejszych koleżanek i kolegów z żalem i szczerem życzeniem: „do jak najprędszego widzenia", pożegnała wdzięczna publiczność lwowska.

— Przedstawienie wczorajsze odbyło się w próżnej prawie sali. Wyborna komedja Zalewskiego „Górą nasi", repryza występów p. Żelazowskiego po jednomiesięcznej pauzie i debiut artysty sceny krakowskiej, p. Mieczysława Fränkla, [illegible]walizowały daremnie z urokiem przecudnego niedzielnego wieczoru czerwcowego, który wypróżnił miasto, a zaludnił w okolicy tegoż wycieczkowe miejscowości Lwowianów. Jeśli w takich warunkach artyści grają bez zapału, to ani dziwić się temu, ani — w gruncie rzeczy brać im tego za złe nie można; sieć bowiem nitek, łączących scenę z publicznością powinna być ścisłą i gęstą, a nie tak wątłą i luźną, jak wczoraj i jak się to [illegible] częściej zdarza, kiedy dopisują tylko wypróbowani miłośnicy teatru, na których sprawdza się zawsze i wszędzie motto Sperlowskie: *„Ob schön, ob Regen."*

Powiadano nam, że p. Frenkel został zaangażowany do ról, grywanych u nas do niedawna przez p. Fiszera. Jeśli tak jest rzeczywiście, to rola Kozjatyńskiego, w której artysta krakowski wystąpił u nas wczoraj po raz pierwszy, nie należy, biorąc ściśle, do właściwego jego repertearu i rzeczywiście nie uwydatnił on w niej owej krew[illegible] kości i rubaszności szlachcica wiejskiego — „żądnego kredytu i założenia banku" i rozpływającego się nad tem *„jak on to mówił!"* — jak tego wymaga autor i jak ją gra u nas p. Wojdałowicz.

Po pierwszym występie nie chcemy i nie możemy wyrokować o talencie p. F. Szczupła publiczność przyjęła go wczoraj sympatycznie, oceniając rutynę aktorską, pokaźną postawę i wyrobioną dykcję, warunki, które nie mijają bez wr[illegible]żenia.

Całość przedstawienia poszła gładko, a be[illegible] względu na pustki w teatrze, grał prawdziwie „con amore" p. Lubicz. Rolę Hersilji, po pani Zapo[illegible]skiej, odegrała panna Urbanowicz i oddała ją z[illegible] pełnie zadowalająco. Przedstawienie skończyło s[illegible] o godzinie 11. (*d*)

(*d*) **Kwartet smyczkowy** galicyjskiego Tow[illegible]rzystwa muzycznego wystąpił wczoraj w południ[illegible] w sali tegoż Towarzystwa z koncertem, który p[illegible] względem wykonania wielce dobranego sześci[illegible] numerowego programu wypadł znakomicie, mni[illegible] jednakże powiódł się pod względem materialny[illegible]

Pora wiosenna a upał iście kanikularny, dzi[illegible] świąteczny i godzina obiadowa, to za wiele pr[illegible] szkód do zwalczenia, czego podjęli się tylko pra[illegible] dziwi miłośnicy dobrej muzyki. Zaszczytnie zna[illegible] wirtuozi lwowskiego kwartetu smyczkowego ([illegible] K. M. S. W.) wykonali z właściwą im precy[illegible] artystyczną dwie kompozycje: Mozarta (g-moll[illegible] Volkmanna (e-moll). Publiczność, wśród któ[illegible] przeważała płeć piękna, darzyła koncertantów s[illegible] decznemi oklaskami. Duet kompozycji Galla, [illegible] śpiewany przez panny P. i S., podobał się bard[illegible] również jak śpiew p. Cetwińskiego (pieśń Schube[illegible] i „Serenada" Gounoda — jeźli się nie mylimy [illegible] *Au printemps*). Część fortepianową koncertu obj[illegible] uczennica dyr. Mikulego, panna Macierzyńska, na[illegible] poprawnem wykonaniem „Fantazji" Thalberga [illegible] temat z opery „Sonambula." Chór damski Towar[illegible] stwa zakończył program „pieśnią weselną" Sc[illegible] manna z „Raj i Peri." Akompaniament spoczy[illegible] w kompetentnym ręku dyrygenta koncertów To[illegible] rzystwa, p. Jana Galla.

Konkurs rysowniczy. Komitet redakcyjny [illegible] *godnika powszechnego*, zaprosiwszy do współudzi[illegible] artystów pp. Andrioliego, Horowitza i Maszyńs[illegible] go, wespół z nimi przejrzał nadesłane na kon[illegible] 35 rysunków. Z tej liczby dziewięć tylko uzn[illegible] za godne ubiegania się o nagrodę. Po bliżs[illegible] ocenieniu tych dziewięciu prac uwieńczono pi[illegible]

szą nagrodą rysunek opatrzony godłem „Duszka“, drugą zaś rysunek podznaczony godłem „Iskra“. Po otworzeniu kopert okazało się, że pierwszy z tych rysunków, przedstawiających „typ polskiej dziewicy“ jest dziełem p. Wojciecha Gersona, a drugi wyszedł z pod ołówka młodego krakowskiego malarza Piotra Stachiewicza. Nagrodzone rysunki mają się niezadługo ukazać w *Tygodniku powszechnym*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z Gal. Tow. kredytowego. Dnia 13. czerwca 1885 r. odbędzie się w gmachu Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego losowanie listów zastawnych.

Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej na targach niemieckich. W tych dniach odbyło się w Berlinie, Frankfurcie i Hamburgu wprowadzenie akcyj kolei Lwowsko-Czerniowieckiej po kursie 95%, co w porównaniu ze stopą tutejszą równa się kursowi 231·30 i zapewnia stałą dywidendę 6½%. Prospekt rozesłany przy sposobności wprowadzenia akcyj, podnosi znane cyfry gwarancji państwowej, która na liniach austrjackich wynosi sumę 2·2 miljonów złr., a na rumuńskich 3,865.173 franków. Do tego wypada, według ostatniego bilansu dodać inne jeszcze dochody, jak np. procenta interkalarne od kolei lokalnych w kwocie 445.394 złr. itp. tak, że po zadość uczynieniu wszelkim zobowiązaniom, pozostaje nadwyżka 929.348 złr. Sumę tę obrócono na utworzenie superdywidendy (3 złr. od akcji), na zatrzymanie 370.000 złr. na koleje lokalne i przeniesiono 154.348 złr. na nowy rachunek. Koleje lokalne upoważniają do wielkich nadziei. Dziś już posiada Towarzystwo 450.000 w pryorytetach a 50.000 w akcjach zakładowych na kolej lokalną z Czerniowiec do Nowosielec długości 31 kilometrów. W budowie kolei lokalnych na Bukowinie, długości 140 kilometrów, weźmie Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej udział sumą 1,820.000 złr. w pryorytetach, a 360.000 złr. w akcjach zakładowych; funduszów zaś na budowy tychże kolei w kwocie 4,084.000 złr. dostarczą nieużyte nadwyżki z lat ubiegłych, tudzież emisje akcyj na sumę 3,000.000 złr. Tak więc uzasadnioną jest zupełnie nadzieja, pokładana w pomyślny rozwój Towarzystwa kolejowego.

Kolej Karola Ludwika. Dochody tej kolei w dekadzie od 11. do 20. z. m. wynosiły na linji Kraków-Lwów: 176.276 złr. (223.037 złr. w tym samym okresie 1884 r.); na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska: 54.514 złr. (50064 złr. w r. 1884). Ogólne dochody za ten czas czynią 230.791 złr. (w tem pobory na linji lokalnej Jarosławskiej 4896 złr.) Z porównania z kwotą 273.101 złr., jako dochodem tej samej dekady z. r., okazuje się minus 42.410 złr. Od 1. stycznia b. r. do 20. z. m. uzyskano na linji Lwów-Kraków 2,514.621 złr. (2,840.998 złr. w r. 1884); na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska: 684.237 złr. (667.864 złr. w r. 1884). W porównaniu z ogólnym dochodem z tego samego okresu roku ubiegłego, okazuje się minus tegoroczny w kwocie 310·003 złr.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 5. czerwca 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 8·— do 8·50, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 6·— do 6·65, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·50 7·—, jęczmień browarny złr. 6·50 do 7·50, jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —·—, rzepak nowy złr. 10·25 do złr. 11·25, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny 6·— do złr. 9·—, wyka na nasienie złr. 4·50 do złr. 5·50, wyka obroczna złr. —·— do —·—. bobik złr. 5·50 do złr. 7·50, fasoleczka złr. 7·25, do 8·50, kukurudza złr. 5·25 do 7·—, chmiel złr. 55·— do 60·—, koniczyna czerwona złr. 45·— do 55·—, koniczyna biała złr. 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka złr. 50·— do 70·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 29·— do 29·50.

Wiedeń 1. czerwca. (Tel. „Dz. Pol.“). Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 3308 wołów, między temi galic. 1711 węg. 685 niem. 912 Galicyskie płacą 53·—57·—, węg. 51—62, niem. 52—63 złr. za 100 kilo. Usposobienie ożywione.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 czerwca.

Dzisiaj odbywają się w całym kraju wybory w kurji miejskiej. Wybór ministra Dunajewskiego (Biała-Nowy Sącz-Wieliczka), dra Euzebiusza Czerkawskiego (Tarnopol-Brzeżany), Zatorskiego, Chrzanowskiego (Kraków), Bartoszewskiego (Jarosław-Rzeszów) i Smolki (Lwów) jest zapewniony. W okręgu Tarnow-Bochnia, głosują wyborcy aż na trzech kandydatów: na Trybulca, Zawadzkiego i Trzaskowskiego. Zdaje się, że najwięcej głosów uzyska p. Zawadzki, mimo to przyjdzie prawdopodobnie do ściślejszego wyboru między nim a Trybulcem. Gorąca walka wre w okręgu Stanisławów-Tyśmienica. Według dotychczasowych telegramów szanse między Mroczkowskim a Bilińskim są zupełnie równe. Różnica głosów będzie w każdym razie nieznaczna. Według wiadomości, jakie do tej chwili odebraliśmy z okręgu Śniatyn-Buczacz-Kołomyja, uzyskał p. Bloch w pierwszych dwóch miastach mało głosów, natomiast wre zacięta walka w Kołomyi. Udział wyborców ma być niesłychany. Telegramy zapewniają, że do urny wyborczej docisnąć się nie można. Sfanatyzowane tłumy żydowskie głosują wyłącznie za Blochem, zaś inteligencja za Bykiem. Zdaje się jednak, że Byk dotychczas mało ma głosów. W okręgu Gródek-Przemyśl wybór Sawczyńskiego zdaje się być zapewnionym. Gródek głosuje prawie wyłącznie za Sawczyńskim, w Przemyślu równoważą się szanse między Sawczyńskim a Roszkowskim. W okręgu Brody-Złoczów wyjdzie z urny dotychczasowy poseł p Sochor. Wreszcie we Lwowie walczą o drugi mandat poselski, dr. Lewakowski z dr. Kubala. Do południa głosowało przeszło 1600 wyborców. Szanse, jak dotychczas równe. Bardzo być może, że przyjdzie do ściślejszego wyboru. Udział wyborców żydowskich stosunkowo bardzo mały.

W okręgu wyborczym większej posiadłości Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn-Czortków występuje ponownie kandydatura hrabiego Adama Gołuchowskiego. Wiadomo, że hr. Gołuchowski wybrany w tym okręgu po śmierci śp. Tomasza Horodyskiego nie otrzymał od Namiestnictwa certyfikatu wyborczego z powodu braku ustawą przepisanego wieku. Gdyby hrabia Gołuchowski został teraz wybrany, nie może również otrzymać certyfikatu, kończy bowiem według almanachu gotajskiego dopiero w październiku lat trzydzieści. Gdyby go więc mimo to wybrano, to chyba tylko celem zyskania na czasie i zapewnienia hr. Adamowi Gołuchowskiemu krzesła poselskiego już w obecnej kadencji. Nie sądzimy, by hr. Adam Goluchowski był tak niezbędnym dla Koła polskiego, aby warto było uciekać się aż do tak niewłaściwych środków.

P. Kallir stara się za wszelką cenę pozyskać mandat brodzkiej Izby handlowej. W liście wystósowanym do wyborców oświadcza p. Kallir, że w razie wyboru wstąpi nawet do Koła polskiego we Wiedniu. Nie mamy dziś słów na potępienie tego, niecnego manewru wyborczego. Jakto? więc wolno u nas już tak frymarczyć własnemi i cudzemi przekonaniami? więc tak łatwo p. Kallirowi przenieść się z lewicy na prawicę z pominięciem wszelkich pośrednich klubów centralnych? Sądzimy, że wyborcy brodzkiej Izby handlowej posiadają na tyle inteligencji, by potrafili ocenić podobne postępowanie. P. Otton Hausner, poseł Izby handlowej brodzkiej na Sejm krajowy, przestrzegł w liście wystósowanym do brata Izbę przed wyborem p. Kallira oświadczając, że w takim razie złoży bezzwłocznie mandat poselski do Sejmu, nie będąc dłużej wstanie bronić interesów Izby, której drugim reprezentantem jest p. Kallir. Sądzimy, że Izba pójdzie za tą radą i będzie umiała strzedz własnego interesu i własnego bytu i nie zmusi sfer kompetentnych do rozwiązania Izby handlowej brodzkiej tudzież przeniesienia jej do Tarnopola. A możemy zapewnić, że w razie wyboru Kallira życzenie kraju będzie bezwarunkowo i w jak najkrótszym czasie spełnione. W obec tej ewentualności sądzimy, że p. Kallir nie poświęci 12.000 złr. na mandat, który będzie trwać tak krótko. Zresztą wierzymy, że mu istotnie zależy na istnieniu i rozwoju Izby handlowej, a w takim razie cofnie swoją kandydaturę.

W kurji większej posiadłości w Czechach wybrani: w kurji fideikomisu: hr. Egbert Belcredi, Lützow jun., hr. Schönborn, hr. Salm-Reiferscheid i Dobrzeńsky; w okręgu praskim konserwatyści Henryk i Ryszard hr. Clam Martinic i Fabian; w okręgu budziejowickim konserwatyści Czernin, Nadherny, Kleist i hr. Wratisław; w okr. chebskim kandydaci liberalni Zedwitz, Posselt, Scharschmidt i Bärenreiter; w okr. libereckim konserwatysta hr. Deym i liberalni kandydaci Jaksch i Oppenheimer; w okręgu chrudimskim konserwatyści hr. Kinsky, Stangler i Pabstman.

W kurji większej posiadłości w Górnej Austrji wybrani kandydaci konserwatywni minister Falkenhayn, ks. Moser i Hayden.

Z większej posiadłości w Salzburskiem wybrany klerykał Fuchs.

Izba handlowa berneńska wybrała ponownie Gomperza i Neuwirtha. Izba handlowa ołomuniecka wybrała posłem na nowo Proskowetza. Czesi usunęli się od głosowania w obu Izbach. Izba handlowa w Celowcu wybrała ponownie Pachera.

Dnia wczorajszego stawał w Krakowie przed wyborcami swymi b. poseł do Rady państwa z tamtejszej Izby handlowo-przemysłowej dr. Arnold Rapoport. Po złożeniu sprawy z swoich czynności poselskich otrzymał on wotum zaufania i podziękowanie.

Nominacja ks. Aleks. Baczyńskiego rektora sem. gr. k. na godność biskupa-sufragana gr. k. dyecezji przemyskiej, ma być już rzeczą postanowioną, Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że biskupem tarnowskim ma zostać ks. Feliks Zabłocki, prałat rzym. kat. kapituły lwowskiej.

Dnia 5. tm. zdawał w Chebie Plener w Izbie handlowej sprawozdanie z czynności poselskiej, w którem oświadczył się za kodyfikacją niemieckiego języka państwowego. Językowe równouprawnienie nazwał „mrzonką“. Oświadczył się dalej przeciw unji cłowej z Niemcami, i przeciw porozumieniu z liberalnemi frakcjami słowiańskiemi, ponieważ jego zdaniem, z nich nikt tegoż porozumienia nie chce i wreszcie „przeciw samodzielności Galicji“. Uważa on także sojusz z klerykałami niemieckimi z Alp za niemożliwy; jest jednakowoż za zgodnem postępowaniem z nimi w pojedynczych wypadkach. Żąda w końcu dalszej opozycji przeciw Ministerstwu hr. Taaffego i jedności w obozie liberalnym. Izba uchwaliła mu podziękowanie. Poseł sejmowy Gröger żądał ostrzejszej opozycji, niż ta, której rzecznikiem jest p. Plener.

W Bernie przyszło po wyborach do demonstracyj ulicznych. Niemcy wyprawili kocią muzykę kandydatom czeskim, pod domami zaś wybranych Niemców odśpiewali *Die Wacht am Rhein*. W skutek tej demonstracji zebrała się znaczna liczba Czechów d. 6. b. m. przed gmachem Namiestnictwa i odśpiewała hymn austrjacki.

Pisma rosyjskie coraz częściej poczynają uderzać na rządy króla Milana i w ogóle całą Serbję. Niepodobało się im szczególnie odsadzenie Risticza od wszelkich wpływów i znaczenia w państwie. Kole też oczy moskiewskie austrjacki wpływ po prawej stronie Sawy i Dunaju. Zdaniem publicystów nadnewskich tak dłużej być nie może z tej prostej przyczyny, że się to nie podoba Rosji. Jeżeli chce Milan odzyskać jej łaski, to powinien przedewszystkiem oddalić „łże-metropolitę“ Teodozego i ministra Garaszanina, a na ich miejsce powrócić b. metropolitę Michała, znajdującego się w gościnie u metropolity kijowskiego Platona i pana Risticza. To jedno może pogodzić Rosję z królem Milanem bo powrót Garaszanina i Michała do władzy świadczyć będzie, iż król zerwał z Austrją.

Ministerstwo oświaty wygotowało już dokładne plany celem uzupełnienia czeskiego Uniwersytetu w Pradze wydziałem medycznym. Koszta budowy obliczone są na 170.000 złr.

Rząd angielski oświadczył w Izbie niższej, że w razie zawieszenia przygotowań z uchwalonego kredytu w kwocie 11 milionów, tylko 9 miljonów będzie trzeba użyć. Co do punktów które mają być oddane sądowi polubownemu, ugoda angielsko-rosyjska nie została jeszcze stanowczo przyjętą i nie wystosowano jeszcze zaproszenia na sędziego polubownego. Rząd spodziewa się, że nie będzie potrzeba zatrzymywać gwardji dłużej w Aleksandrji. Dokładnie nie da się oznaczyć termin wycofania wojska z Egiptu. W Izbie wyższej oświadczył Granville, że spodziewa się, iż narady w Komisji w sprawie kanału sueskiego skończą się przed upływem przyszłego tygodnia. Mowca nie może podać szczegółów obrad.

Biuro Reutera donosi, że na Krecie wybuchnąć miały zaburzenia. Szczegółów brakuje dotąd.

Z Adua, miasta abisyńskiego, dziennik arabski *Astrot* odebrał następującą wiadomość: „Negus-negeszti, t. j. król królów, Jan odebrał niedawno z Aleksandrji od koptyjskiego patryarchy (pod którego juryzdykcją duchowną znajduje się Abisynja) radośną wiadomość, iż patryarcha otrzymał jeden z wyższych orderów moskiewskich wraz z zapewnieniem, iż cerkiew prawosławna rosyjska będzie dawać na przyszłość wszelką pomoc tak materjalną jak i moralną dwóm pokrewnym cerkwiom: koptyjskiej i abisyńskiej. Odczytawszy głośno pismo patryarchy ministrom i całemu dworowi swojemu, negus Jan rozkazał niezwłocznie kopję tego pisma przesłać gonderskiemu „abuni“ (arcybiskupowi) dla ogłoszenia całemu duchowieństwu. Następnie zawiadomił dworzan swoich negus, iż postanowił wysłać deputację do Aten i Konstantynopola z pozdrowieniem dla ekumenicznego patryarchy, która to deputacja uda się następnie do cara i synodu petersburskiego. Słychać, iż do Adua przybędzie wkrótce poselstwo rosyjskie z listami i podarunkami od cara“. „Jest to bardzo ważna wiadomość pod względem politycznym, dodaje od siebie dziennik *Nowosti*. Wiadomo bowiem, że Włochy w razie wojny pomiędzy Anglją i Rosją, staną mieli po stronie Anglji i że w tym celu zajęli pozycję nad Czerwonem morzem. Lecz, jak stoją dziś rzeczy, negus abisyński byłby wielce niebezpiecznym przeciwnikiem dla Włochów. Nie udało się im dotąd zjednać Negusa“.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Brody 8. czerwca. Wybory miejskie odbywają się spokojnie. Kallir pomimo choroby jest na sali, aby zwrócić uwagę na zajęcie, jakie w nim budzą sprawy publiczne. Agitacja za Kallirem w Izbie handlowej bardzo silna. Kontrkandydaci Reich, Rosenblatt, osobiście dziś przyjechali, od Zinsa przybył tylko ajent. My usilnie chcemy popierać Horowitza, jako znanego nam wszechstronnie i jako najzdolniejszego do zwalczenia antynarodowej kandydatury Kallira. *Grono wyborców.*

Kołomyja 8. czerwca. Wiśniowski i Szczepanowski agitują wszelkiemi siłami za Blochem. *Komitet wyborczy.*

Rzeszów 8. czerwca. Wszyscy tutejsi wyborcy solidarnie uchylili się od głosowania. Deklarację i protest pokryto setkami podpisów i wręczono komisji wyborczej. Na 708 uprawnionych głosowało tylko 6 urzędników Starostwa. Bartoszewski otrzymał 5 głosów, Stanisław Madeyski 1 głos.

Telegramy biura koresp.

Londyn 8. czerwca. Według *Daily News*, otrzymało rosyjskie poselstwo w Londynie dalsze zawiadomienie z Petersburga, z którego wynika, że anglo-rosyjskie rokowania nie są jeszcze ukończone.

Londyn 8. czerwca. Depesza *Lloyda* z Perim (Arabia) z datą 7. bm. donosi, że francuski statek awizowy „Renard“, który dnia 3. b. m. opuścił Obock w drodze do Aden, zaginął z całą załogą. Angielsko turecka łódź kanonierska, wysłana do odszukania owego statku, powróciła z niczem do Perim.

Londyn 8. czerwca. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że porozumienie w sprawie granicy afgańskiej pomiędzy Anglja i Rosją doszło do skutku; brakuje tylko ratyfikacji ugody ze strony mocarstw kontrahujących. Rosja zrobiła koncesję, odnośnie do zakreślenia granicy pod Zulfikar.

Monachium 8. czerwca. Cesarz austrjacki przybył rano i udał się natychmiast do Feldaffing.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 6. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 247·— do 250·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·— do 232·—. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·55 do 100·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·55 do 100·55, Tow. kred. gal. ziem. 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·15 do 102·15, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24¾ do 1·26¾, 100 marek niemieckich 60·50 do 61·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą“, druga „żądają“.

Wiedeń dnia 8. czerwca godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 288·40, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union, 78·—, Kolej Karola Ludwika 248·50, Południ. 139·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86½, Rubel papierowy 1·26—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 6. czerwca godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 36·60, Węg. akcje kredyt. 287·75, Akcje anglo-austr. 99·25, Akcje banku Union 78·10, Akcje Karola Ludwika 248·25, Akcje kolei północnej 243·—, Akcje kolei południowej 139·—, Akcje kolei Alföldzkiej 184·75, Akcje Staatsbahn 297·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·— Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·25, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 118·80, Losy Länderbanku 96·25, Węgierska renta 98·55, Akcje banku związkowego 102·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¼, Węgierskie losy 116·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń dnia 6. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·45, w srebrze 82·95, Renta w złocie 107·90, 5% austr. renta marcowa 98·55, Akcje banku wiedeńskiego 858·—, kredytowego 288·50, Londyn 124·30, Srebro —·—, Napoleondor 9·86½, Dukat ces. men. 5·87, 100 marek niemieckich 60·95.

Berlin dnia 5. czerwca godz. 5. min. 25. Rosyjskie banknoty 206·—, Akcje kredytowe 472·50, Lombardy 230·—, Galicyjskie 102·40, Kolei rumuńskiej 60·—, Austrjackie banknoty 164·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

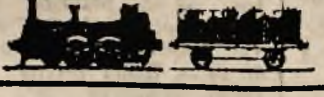
Paryż Renta 3% 81·72.

Telegramy zbożowe dnia 6 czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·87 do 8·89 złr, rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·75 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 170·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·75 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·— fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 6·95 do —·—. Hamburg: 6·90, na maj 6·90 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17¼. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7⅝.

Zwracamy uwagę szanownych czytelników naszych na protest „Dyrekcji akcyjnego stowarzyszenia gleichenbersko-johannisbruńskiego,“ dołączony do dzisiejszego numeru.

Do dzisiejszego nr. dołącza się ogłoszenie Zakładu kąpielowego Gleichenberg w Styrji.

C. k. Dyrekcja ruchu  kolei państwowych.

L. 11.971/VI. 1931 1—1

OGŁOSZENIE.

Dla c. k. kolei państwowych okręgu Dyrekcji Lwowskiej rozpisuje się za ofertami na przeciąg jednego roku dostawę około
29.000 klg. oleju rzepakowego podwójnie rafinowanego do oświetlenia,
40.000 klg. oleju rzepakowego zupełnie wolnego od kwasów do smarowania,
50.000 klg. nafty,
12.000 klg. oleju skalnego do smarowania maszyn,
12.000 klg. oleju skalnego do smarowania wozów.
Potrzebne do oferowania ogólne i szczegółowe warunki dostawy przejrzeć i otrzymać można u podpisanej Dyrekcji ruchu.
Oferty opieczętowane, należycie ostemplowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na dostawę oleju rzepakowego i skalnego“, do których dołączyć należy warunki dostawy odpowiednio ostemplowane, wniesione być mają u c. k. Dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie **do dnia 25. czerwca 1885 godziny 12. w południe.**
Równocześnie należy uiścić wadjum w wysokości 5% wartości oferowanych materjałów przy c. k. kasie Dyrekcji ruchu we Lwowie.
Lwów dnia 4. czerwca 1885.
C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych.

Ogłoszenie.
Dnia 13. czerwca 1885 r. o godzinie pół do 10. przed południem odbędzie się w gmachu galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika pod l. 1 w sali posiedzeń:

85.	**losowanie listów zast.**	**4% nieokr.**	**w sumie 129.320 zł.**
8.	„ „ „	**4% okres.**	**w sumie 8.800 zł**
33.	„ „ „	**5% nieokr.**	**w sumie 99.500 zł.**
23.	„ „ „	**5% okres.**	**w sumie 280.300 zł.**

Z Dyrekcji
galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.
We Lwowie dnia 3. czerwca 1885 roku.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.